Nr. 352. We Lwowie Sobota dnia 1[illegible]. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf. Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. grudnia 1896.

Naród francuski nie ma w ogólności wielkiego zaufania do swego rządu i niechętnie daje wiarę swoim ministrom. Kiedy jednakże były minister marynarki Lockroy oświadczył przed dwoma tygodniami, że flota francuska nie mogłaby obecnie podjąć się walki z flotą trójprzymierza, i potrzeba 200 miljonów na jej reorganizację, uwierzono odrazu i nie przestraszono się nawet żądaniem ogromnej sumy. Charakteryzuje to może najlepiej „pokój europejski", który od lat kilkunastu pożera dobrobyt państw całych.

Wytoczono znów sprawę reorganizacji floty w izbie deputowanych przy sposobności obrad nad etatem marynarki. Lockroy żądał 50 miljonów franków na budowę nowych okrętów i naprawę starych i zapowiedział, że taką samą sumę trzeba będzie uchwalić w trzech latach następnych, co uczyni razem 200 miljonów. Mówca oświadczył, że należy flotę tak zorganizować, aby w razie wojny mogła walczyć zwycięzko. Nie życzy sobie, aby rządowi kiedyś zrobiono takie zarzuty, jak po wojnie 70/71 roku. Tak sumaryczne ubicie sprawy nie było jednakże po myśli rządu i izby. Nikt nie przeczył, że flota potrzebuje naprawy i uzupełnienia i że na ten cel trzeba wielkie poświęcić sumy, ale chciano wiedzieć, jak będą użyte. Minister marynarki Cesnard zarzucił, że nie podobna żądać tak wielkiego kredytu, nie postanowiwszy wprzódy, w jaki sposób się go zużyje. Także Delombre oświadczył się w imieniu komisji budżetowej przeciw wnioskowi, twierdząc, że rząd powinien przedewszystkiem zbadać finansową jego stronę. Gdy też prezes ministrów Méline zapowiedział, że rząd przedłoży izbie szczegółowy projekt na początku przyszłego roku, odrzucono ogromną większością głosów wniosek Lockroy'a.

Sprawa sama nie upadła przez to, i nie ulega żadnej wątpliwości, że będzie załatwioną po myśli byłego ministra marynarki. W dalszym ciągu posiedzenia zdał referent Korjégu sprawę z obrad komisji. Zaznaczył, że w kilku gałęziach marynarki wprowadzono już pewne zmiany, ale trzeba będzie zorganizować ją zupełnie. Gdyby przyszło do wojny, flota francuska nie mogłaby podjąć się walki z flotą trójprzymierza. Eskadra północno-wschodnia jest stanowczo za słaba, ale izba uchwali niewątpliwie potrzebne kredyty. (Huczne oklaski) Minister marynarki Besnard stawał w obronie etatu; przyznał, że eskadra wschodnio-północna jest za słaba, ale zauważył, że chwilowo nie ma pieniędzy na jej wzmocnienie. Nie należy floty odnowić, lecz trzeba ją utrzymać w dobrym stanie. Dalej zapowiedział minister projekt dotyczący obrony wybrzeży i oświadczył, że marynarka nie zamyka się przed postępem, wypełnia swój obowiązek zawsze i wypełniać go będzie. Na tem zamknięto dyskusję jeneralną.

* * *

Owoc długoletnich prac i zabiegów w środkowej Ameryce dojrzał: ciała prawodawcze republik tamtejszych: San Salvador, Nicaragua i Honduras, zatwierdziły zawartą w d. 20. czerwca 1895 r. w Amapala unję i w d. 15. września br. zgromadziła się po raz pierwszy rada związkowa („dieta") nowej zjednoczonej rzeczypospolitej: „Republika Mayor." Odtąd trzy państwa, nie zrzekając się wewnętrznej samoistności administracyjnej, stanowić będą wobec zagranicy polityczną jedność. „Dieta" składa się z trzech członków wybieranych na lat trzy: ciało prawodawcze każdego z trzech państw zjednoczonych obiera jednego członka „diety." Rada trzech będzie rezydowała naprzemian w Salvadorze, Managui i Tegucigalpie.

Obecnie osiadła ona w San Salwadorze, a w skład jej weszli: Jacinto Castellanos, imieniem Salwadoru; Eugenio Mendoza, imieniem Nikaragui i Constantino Fiallos, imieniem Hondurasu Przewodniczącym tryumwiratu jest Castellanos. W ciągu następnych lat trzech „dieta" ma wypracować plan zupełnego zlania się trzech rzeczypospolitych, który przedstawiony będzie do uchwały zgromadzenia delegatów po 20 z każdego państwa. Wezwano już teraz rzeczypospolite Gwatemalę i Costaricę, aby się przyłączyły do nowego związku, który nosiłby wtedy nazwę „Rzeczypolitej centralno amerykańskiej."

* * *

Hiszpanja tryumfuje od dni kilku z powodu zwycięstw na Kubie, a więcej jeszcze śmierci głównego przywódcy powstańców. Mimo to położenie jej jest opłakane. Na wyspach Filipińskich nie zdołano dotąd stłumić powstania, a nadchodzą wiadomości, dowodzące, że ruch szerzy się coraz więcej i ogarnia cały archipelag. Dotychczas powstali Malajczycy przeciw rządom hiszpańskim tylko na wyspie Luzon i sąsiednich wysepkach. Obecnie otrzymuje *Heraldo* z Singapore telegram, według którego krajowcy na Mindanao chwycili za broń i obawiać się należy, że ruch powstańczy całą ogarnie wyspę. Krajowcy, stojący w służbie hiszpańskiej, całymi tłumami opuszczają szeregi. Także położenie w Manili nie polepszyło się dotąd w niczem.

Na Kubie położenie jest niejasnem. Zdaje się jednakże, iż widoki Hiszpanów polepszyły się nieco. Wobec niezmiernego tryumfu z ostatniego zwycięstwa wydaje się jednak dziwną wiadomość z Madrytu, że rząd nie jest zadowolony z jenerała Weylera. Zarzucają mu, iż opuścił Pinar del Rio i uważają jego plan wojny za niepraktyczny. Jeżeli położenie na Kubie nie zmieni się w kilku dniach, zamierza rząd na miejsce Weylera posłać niewymienionego bliżej wyższego oficera marynarki.

Tymczasem zrywa się przeciw Hiszpanji burza w Stanach Zjednoczonych. Rozeszła się tam wiadomość, że Maceo nie poległ w bitwie, lecz został za namową Hiszpanów otruty przez swego lekarza, który w dzień po ostatniej wielkiej bitwie stawił się z własnej woli Hiszpanom. Pogłoska ta, niestwierdzona dotąd, wywołała ogromne oburzenie, i senator Call zażądał w senacie, aby wydział dla polityki zagranicznej wytoczył śledztwo w tej sprawie, a równocześnie podał wniosek, aby rząd Stanów zmusił Hiszpanję do uwolnienia pojmanych na Kubie i więzionych w Ceucie obywateli amerykańskich. Senat obydwa wnioski przekazał do rozpatrzenia komisji dla spraw zagranicznych.

Stanowczej jeszcze od Calla przemawiał w senacie Morgan. Domagał się on, aby senatowi przedłożono korespondencję w sprawie kubańskiej i zażądał natychmiastowej interwencji, któraby kres położyła okrutnej i ohydnej rzezi. Stany Zjednoczone nie powinny wahać się już ani chwili, ale wypowiedzieć wojnę Hiszpanji, jeśli inaczej rozlewowi krwi na Kubie zapobiedz nie można. Zbliża się chwila, że Ameryka musi wystąpić stanowczo, jak to już zapowiedziano w orędziu Clevelanda.

Senat zgodził się na wywody mowcy i przyjął jego wniosek o przedłożenie korespondencji w sprawie kubańskiej wogóle i procesu wytoczonego załodze popierającego powstańców parowca „Competidor".

W izbie reprezentantów zażąda Woodman, aby wezwano prezydenta do zbrojnej interwencji na Kubie i uznania powstańców za stronę wojującą, i potępił stanowczo sposób prowadzenia wojny przez Hiszpanję. Izba przekazała wniosek ten wydziałowi dla spraw zagranicznych.

Przyznanie ulg podatkowych i stemplowych obligacjom kolejowym Banku krajowego

Na jednej z poprzednich sesyj polecił sejm wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu, ażeby w drodze ustawy państwowej przyznane zostały obligacjom kolejowym banku krajowego jak najdalej idące ulgi podatkowe, stemplowe i należytościowe.

Wykonywując powyższe polecenie sejmu, wydział krajowy poczynił odpowiednie starania, tymczasem sprawa wyjednania tych ulg weszła w nową fazę z chwilą wejścia w życie ustawy państwowej o kolejach niższego rzędu z dnia 31. grudnia 1894. Ustawa ta stworzyła stałe normy, w myśl których paperom publicznym emitowanym w celu zebrania kapitałów na budowę kolei lokalnych mogą być przyznawane ulgi podatkowe, stemplowe i należytościowe, nie jak przed wydaniem tej ustawy, w drodze specjalnych ustaw państwowych, lecz w drodze rozporządzeń ministerstwa. Od chwili wydania tej ustawy, podjął wydział krajowy starania o wyjednanie u rządu postanowienia zaliczającego oblig. kolejowe banku krajowego do rzędu walorów, którym w myśl ustawy państwowej mają być przyznane ulgi, i starania te odniosły ten skutek, iż minister skarbu zgodził się na wnioski wydziału krajowego w tej sprawie i zatwierdzając tekst kolejowych obligacyj banku krajowego, przyznał im tem samem ulgi objęte ustawą, pod warunkiem jednak, wynikającym z brzmienia ustawy, iż wydział krajowy zgodzi się na poddanie oddziału kolejowego banku krajowego, pozostającego pod wyłącznym nadzorem wydziału krajowego, także nadzorowi rządu.

Wydział krajowy, uznając doniosłość przyznania ulg przewidzianych w ustawie państwowej z r. 1894, dla emisyj obligacyj kolejowych banku krajowego postanowił przyjąć warunek powyższy i zawiadamiając o tem prezydjum namiestnictwa, określił zgodnie z propozycjami zawartemi w reskrypcie ministerstwa skarbu, zakres działania komisarza rządowego, wykonywującego nadzór rządu nad działem kolejowym banku, a zastrzegając sobie również wykonywanie nadzoru nad tym działem, oświadczył gotowość poddania oddziału tego nadzorowi rządu natychmiast i przedłożenia sejmowi na najbliższej sesji wniosku, na zmianę statutu banku krajowego w tym kierunku.

Prezydjum namiestnictwa przyjmując do wiadomości powyższe oświadczenie, zawiadomiło wydział krajowy, iż poruczyło nadzór nad oddziałem kolejowym banku krajowego, radcy dworu Franciszkowi Karasińskiemu, dotychczasowemu komisarzowi rządowemu banku krajowego. Następnie otrzymał wydział krajowy z ministerstwa skarbu zawiadomienie o przyznaniu obligom kolejowym ulg przewidzianych w ustawie z r. 1894. Wywiązując się z zaciągniętego wobec rządu zobowiązania, wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na zmianę § 11. statutu banku krajowego w tym kierunku, iż proponuje do tego paragrafu dodatek następujący: „W oddziale kolejowym banku wykonywa rząd nadzór zastrzeżony dlań w art. 7. ustawy z dnia 31. grudnia 1894 dz. u. p. nr. 2. z r. 1895".

O kolportaż.

Wiedeń 16. grudnia.

Poseł Russ ożywił całą izbę wnioskiem o zniesienie stempla dziennikarskiego i wprowadzenie wolnego kolportażu.

Co do stempla — znacie już uchwałę komisji, a wkrótce zapadnie też i uchwała izby. Bardziej skomplikowaną jest kwestja kolportażu. Kiedy bowiem przy stemplu nawet część konserwatywnych posłów skłania się do koncesji na rzecz prasy, a tylko względy finansowe główną stanowią przeszkodę, przy kolportażu przeciwnie nawet umiarkowani konserwatyści wielkie podnoszą trudności, rząd zaś łączy tę sprawę z całą obszerną akcją, którą nazywa reformą ustawy prasowej.

Zanim jednak przedstawię dalszy przebieg sprawy, poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, że tak zwana liberalna frakcja Koła polskiego, w tym wypadku była raz rzeczywiście liberalną. Gdyby ci panowie od początku kadencji i w każdej sprawie tak byli postępowali, o ile innem byłoby dziś ich stanowisko w kraju!

Otóż według wyjaśnienia, które poseł dr. Rapaport jako członek komisji prasowej dał w Kole, minister Gleispach ani słyszeć nie chce o zaprowadzeniu wolnego kolportażu, lecz pragnie gruntownej zmiany ustawy prasowej. Mianowicie sądzi minister, że przy zatrzymaniu postępowania objektywnego a wolnym kolportażu, ustaje możność karania wykroczeń prasowych. Postępowanie subjektywne przed przysięgłymi zazwyczaj w Austrji nie prowadzi do celu. Postępowanie objektywne stałoby się zaś illusorycznem, gdyby natychmiast po wyjściu dziennika kolporterzy rozchwytali nakład. Minister wskazuje na Niemcy, gdzie istnieje wprawdzie kolportaż, ale gdzie też, z wyjątkiem najcięższych zbrodni, prasa podlega judykaturze trybunałów wyrokujących. Z tego więc wynika, że reforma (?) ustawy prasowej, którą minister przygotowuje, oprze się na tych samych zasadach.

Z całego rozumowania ministra wieje duch reakcyjny, jaki drogą suggestji od lat dziesięciu szerzy się w całej Austrji. Kiedy występki prasowe oddawano sądom przysięgłym, rozumiano bardzo dobrze znaczenie tego kroku. Szło mianowicie o to, by orzekanie o zbrodniach politycznych odebrać czynnikom, przeciwko którym pośrednio lub bezpośrednio te zbrodnie bywają zwrócone, a powierzyć samej ludności. Jeżeli ludność, względnie sędziowie przysięgli nie widzą w danym artykule zbrodni politycznej, to też jej niema; tego rodzaju czyn staje się bowiem wtedy dopiero zbrodnią, jeżeli społeczeństwo tak go pojmuje. O ile władza widzi zbrodnię tam, gdzie sądy przysięgłych jej nie widzą, o tyle znajduje się ona w sprzeczności ze społeczeństwem. Na niej więc cięży obowiązek wyciągnięcia z tego objawu konsekwencji czyli podporządkowania swych pojęć pod pojęcie społeczeństwa.

Dziś hrabia Gleispach rozumuje odwrotnie. Władza polityczna, (bo taką a nie inną jest prokuratorja), szyma się, że przysięgli w przeważnej liczbie wypadków nie podzielają zapatrywań jej za wykroczenia prasowe. Z tego faktu dedukuje więc minister, że władza ma wziąć niejako społeczeństwo pod kuratelę i sądzić o tem, kto przeciwko jego interesom wykracza. Zamiast uznać, że prokuratorje państwa mimo długiej ery konstytucyjnej, nie zrozumiała ducha konstytucji i nie nauczyła się rozumieć, że sądy nie mają zadania jednostronnego bronienia każdorazowej władzy, hr. Gleispach zarzuca społeczeństwu, że nie chce karać zbrodni, które w jego pojęciu zbrodniami nie są i na nowo jak w czasach przedkonstytucyjnych oddać chce polityczne wychowanie ludu w ręce władzy. Na tej drodze postępując, wrócimy tam, skądeśmy wyszli: wróćimy do policyjnego państwa.

Zajmującą była dyskusja o tym przedmiocie w Kole polskiem. Większość występując w roli Strachajły, dała dowód, że dotychczas niczego się nie nauczyła. Dyskusja przeważnie miała charakter „powiatowy", co drugi poseł bowiem mówiąc o grozie wolnego kolportażu, miał przed oczyma swoją okolicę i wieś, tak, że mowy tych panów przypomniały mi kazanie księdza ruskiego, który po piorunującej filipice przeciwko kradzieży, zakończył słowami: „*otke wydyte nyńki u mene złodiji huś ukrały*". W obecnym czasie, gdzie pisma krępowane są postępowaniem objektywnem, stemplem i zakazem kolportażu, jednakże dojrzeł w Galicji ruch, który nie bez pewnej słuszności grozę przejmuje stronnictwo zachowawcze, a i stronnictwu postępowemu niejedną nasuwa troskę. Konserwatyści polscy zamiast — jak to z niezbitą logiką dowodził p. Szczepanowski — wysnuć z tego wniosek, że policyjne środki na nic się nie przydadzą, wsiadają na konia twarzą do ogona i krzyczą, że zwolnienie prasy od pęt wywołać może ruch rewolucyjny!

Szczególnie hr. Wodzicki, który w Kole polskiem jest świecą i woskiem krakowskiego stronnictwa, upodobał sobie w roli Strachajły, tak zresztą nie licującej z jego światowem wykształceniem i szerokim na świat poglądem. Zdaje mi się, że pan hrabia, który niestety traktować lubi politykę ze stanowiska sportu, nie tyle dał tym razem wyraz swoim przekonaniom, ile szukał emocji, spodziewając się, że powstanie przeciw niemu podobna burza, jak ongi przeciw hr. Stadnickiemu. Gorzkie słowa wypowiedział na tem posiedzeniu ksiądz Kopyciński, który zarzucił pośrednio większości, że boi się ruchu ludowego, bo nie chce uczynić zadość sprawiedliwym żądaniom ludu. Posłowie Szczepanowski, Rutowski, Sokołowski i Rozskowski, jak już wspomniałem, bardzo tym razem odważnie bronili bodaj czy nie straconej placówki. *Adin.*

Quo vadis?

I. Pan Old Gentleman za motto jednego z swych ostatnich listów o Polsce wziął sobie dedykację Sienkiewicza, napisaną na fotografji: *causas non fata sapiens sequitur*, — *Moskowskija Wiedomosti*, zabrawszy się do krytyki listów petersburskiego publicysty, zaopatrzyły swe artykuły w motto umieszczone w tytule. Słowem Sienkiewicz jest teraz w prasie rosyjskiej *en vogue.*

Autor artykułu w *Moskowskich Wiedomostiach*, niejaki *Z.*, zachwyca się w szczególności rozmową p. Amfiteatrowa z oficerem rosyjskim, któremu najzupełniejszą przyznaje słuszność — w organie moskiewskim naturalnie czego innego spodziewać się nie można — i tłómaczy, dlaczego Rosjanie, przemieszkawszy jakiś czas w Królestwie, potem chcą z niego uciekać jak najprędzej.

Wszyscy Rosjanie wogóle — powiada on — mieszkający w Polsce, znajdują się z małymi wyjątkami na służbie wojskowej albo cywilnej, po części zaś są kupcami. Życie tych ludzi w Polsce różni się znacznie od życia takich samych Rosjan w gubernjach wewnętrznych. W Rosji nie wdają się oni wcale w politykę, a w Polsce każdy Rosjanin, oficer, sędzia, czynownik, kupiec prócz zajmowania się swemi własnemi sprawami, żyje jeszcze życiem politycznem, będąc przedstawicielem imienia rosyjskiego w kraju obcym. Dlatego każdy z nich nietylko zajmuje się stosunkami polsko rosyjskimi jako obserwator, nietylko wtajemniczony jest w ich prądy, ale bierze w nich udział czynny jako obywatel rosyjski. Każdy Rosjanin, który się dostał do Polski, stykając się ze stosunkami polsko rosyjskimi we wszystkich przejawach życia, natychmiast przestaje być wyłącznie oficerem, czynownikiem, lub kupcem i staje się przedewszystkiem obywatelem rosyjskim; budzą się w nim i występują na pierwszy plan rosyjskie interesy państwowe, których musi strzedz.

W dalszym ciągu polemizuje p. *Z.* z Old Gentlemanem, wykazując mu sprzeczności w jego listach zwłaszcza na punkcie używania języka

---

(67)

CZARNY DJAMENT.

Napisał
JEAN AICARD.
POWIEŚĆ.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

LXXII.

Nora w wspaniałej toalecie była gotową do wyjazdu do opery.

— Nie potrzebuję cię więcej — rzekła do pokojówki, która też wyszła natychmiast.

Nora wyglądała źle. Twarz jej powlokła jakaś bladość śmiertelna, a po wyrazie tej twarzy można było poznać, iż wszystko dokoła nic ją nie obchodzi. Dusza jej uciekła gdzieś daleko. Oczy nie błyszczały już jak dwie gwiazdy, powleczone były jakby mgłą, podobne raczej do tych ciemnych dziur w drzewie, w których ukrywa się jakieś zwierzę drapieżne. Nora nie była sama sobą, bujała gdzieś w nieznanych światach.

Stojąc przed wysokiem lustrem, poraz ostatni dotknęła lekko małymi paluszkami włosów.

Guy wszedł właśnie w chwili, gdy otworzyła szkatułkę z klejnotami, aby wyjąć ulubioną bransoletę.

Stanął na progu zachwycony. Staniczek miała wycięty. Dawny zakaz jego, aby nie pokazywała ramion, poszedł w zapomnienie. Pozwalał jej się teraz ubierać według własnego upodobania. Było to jednem z ustępstw Guya, który nie chciał więcej wydawać się nudnym i śmiesznym, w czem jednak Nora dopatrywała się jego słabości.

Poił się jej widokiem. Podziwiał jej ramiona, szyję, główkę, całą jej postać, podobną do kwiatu jabłoni rozwiniętego wskutek powiewu pierwszego wiosennego wietrzyku. Było to życie w całym swoim blasku i majestacie.

Patrzył na nią, a jego miłość obudziła się na nowo. Odżył w jednej chwili jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej.

— Noro — szepnął — moja ukochana!

— Ah, to ty? — odparła obojętnie, z banalnym uśmiechem.

Głos jej nie zadrżał, nie była wcale wzruszoną. W tej chwili nie należała do Guya, nie mogła, gdyż nie był dla niej niczem więcej, jak cieniem.

Między tem, co Guy odczuwał, a co okazywał, kontrast był silny. Nie wiedział więcej, co ona myśli, co cierpi od wczoraj, nie wiedział nic o spotkaniu jej z Louvierem, nic o kłamstwie, ale czuł coś, nie mogąc wpaść na trop. Między nim a nią otworzyła się niezgłębiona przepaść. Czuł to. W tej chwili cierpiał, ale panował nad sobą.

— Noro, — rzekł spokojnie — wolałbym rzeczywiście, abyśmy dzisiaj pozostali w domu. Czyż ci tak zależy na tem, aby słyszeć Fausta po raz dwudziesty może?

— Zależy — odparła krótko.

W sercu Guya zbudził się gniew. Zazdrość, tak długo hamowana, zaczęła się nareszcie dopominać o swoje prawa. Dawny Guy, chory z miłości, starzejący się, zaczął się burzyć. Otóż teraz miał to, czego się tak obawiał, tracił ją teraz!

Gdzie jest nieprzyjaciel? A może to tylko owładnął nią ten dawny demon uporu? Ale zwykle ten demon ukrywał się przecież za jakimś pretekstem, a tego wieczoru Nora nie burzyła się, nie ciskała słowami, nie podawała nawet najbłahszych powodów, nie szukała walki, była nieobecną, obojętną, bierną. Z jakiego powodu?

Czyżby nią owładnęło uczucie przesytu? Już od tak dawna przecież nie wyprawiał jej scen zazdrości, aby jej nie dręczyć... Żaden z ich znajomych nie widywał jej często. Guy nie opuszczał jej prawie. A może to nuda? Może powstało w niej jakieś pragnienie zmiany i przygód? Nora miała w sobie coś z natury jaskółki.. Co jej się stało? Komu chciała pokazać swą piękność, którą on jeden tylko chciał i powinien był znać?

— Chciałem ci zaproponować, Noro — rzekł po chwili — większą podróż. Nie chciałabyś się naprzykład przejechać na północ, zobaczyć słońce o północy? Byłoby to zajmujące, prawda?

— Wcale nie — odparła zajęta ciągle poprawianiem sukni, i niezwracając wcale uwagi na Guya.

Z wielkim wysiłkiem panował nad sobą, aby nie wybuchnąć; a czuł, jak w nim wszystko kipi straszliwie.

— Noro — rzekł łagodnie — odpowiadasz mi tak szorstko i cierpię wskutek tego; bądź dobrą, Noro.

— Ach — rzekła tonem impertynenckim, wzruszając ramionami — trzeba mnie brać taką, jaką jestem.

— Do tego nigdy nie przyjdzie, Noro — rzekł stanowczo — nie przestanę nigdy walczyć z tem złem, które tkwi w tobie. Spodziewam się, że się zmienisz. Nie zniosę nigdy niegrzeczności tak w postępowaniu, jak w słowach.

— Przedewszystkiem należy zacząć od siebie — odparła, obrzucając go spojrzeniem ponurem, w którem zdało mu się, iż widzi umarłą miłość.

Po tych słowach podeszła do łóżka, na którem leżały rękawiczki, i wzięła je. On udał się za nią, a twarz zeszpecił mu gwałtowny gniew, oczy mu świeciły złowrogo, a usta drżały.

— Noro — rzekł szorstko — gdzie jest twój nauczyciel?

Pytanie to zadawał jej dosyć często, a w dniach szczęśliwych odpowiadała mu zwykle na nie wesoło: „To ty, mój ukochany Guyu, ty jesteś moim nauczycielem."

Dzisiaj jednak pytanie było niefortunne. Ani jej się śniło odpowiadać.

— Jak ty to mówisz! — rzekła tylko.

Odwróciła się do niego i spojrzała mu w twarz. Czuła, że wybuchnie burza, a jakiś ironiczny uśmiech przemknął się po jej ustach.

— Gdzie jest twój nauczyciel, Noro — powtórzył Guy z wściekłością.

— Nie mam go już! — odparła zniecierpliwiona

— Strzeż się Noro! Dzisiaj to już nie żarty! Żaden mężczyzna nie zna kobiety: i ja nie znam twego charakteru do głębi, ale go przeczuwam i odczuwam. Dawniej twój upór był zabawką.. ale dziś co innego... Co się dzieje, Noro?

Wzruszyła ramionami.

— Boże — westchnęła jakby przygnieciona ciężarem nad siły. — Boże, jakiś ty nudny, mój biedny Guyu!

Nie dokończyła jeszcze, gdy ręka „biednego Guya" spadła na jej obnażone ramiona i zaczęła je ściskać niemiłosiernie. Nora pod ciężarem tej dłoni padła na łóżko.

— Nie pójdziesz dzisiaj do teatru — zawołał — a przynajmniej nie w tej sukni!

— Zobaczymy to jeszcze — odparła, śmiejąc się.

A w tym uśmiechu było wszystko to, co ona wiedziała, wszystko to, czego on nie wiedział, a przeczuwał. Ten zagadkowy śmiech wzbudzał w nim coraz większą wściekłość.

— Byłoby to po raz pierwszy, gdybyś mnie nie usłuchała — rzekł.

— Tak właśnie — odparła — byłoby to po raz pierwszy.

Zacisnął zęby i zawołał:

— Noro, strzeż się!

— Oh, nie obawiam się wcale!

Twarz Guya, na której malowało się przerażenie, zbliżyła się do twarzy Nory, tak, że się jej niemal dotykała.

— Czy jesteś tego pewną? — zapytał.

W tej chwili ogarnął ją jakiś lęk na widok jego gniewu i odrzucając trochę w tył głowę, zapytała napół przerażona:

— Cóż ja ci takiego uczyniłam?

— Nie wiem, ale mi się wymykasz. A ja tego nie chcę!.. Wolałbym cię raczej widzieć umarłą!

Powstała i zimno, głosem, w którym czuć było najzupełniejszą obojętność, rzekła:

— Dosyć.. dosyć mam już tego!

W tonie jej głosu czuć było pogrzebowy dzwon miłości. Czy tu był jakiś zdrajca Guy nie wiedział, ale zdrajczyni znajdowała się tutaj. To nie ulegało wątpliwości. Było to życie, które niknęło i drwiło jeszcze z niego w tym uśmiechu.

I wściekły z zazdrości Guy cisnął Norę znowu na łóżko. Obiema rękami uchwycił ją za szyję. Wściekły w istocie pozwolił sobie na odegranie komedji, niebezpiecznej zresztą.. Groźbę swą posunął tak daleko, że wydawało się, iż spełnić ją chce w rzeczywistości. Człowiek cy-

rosyjskiego w Polsce, rzecz mniej ciekawa, a wyjąć z niej warto jeden tylko szczegół, a mianowicie tyczący się najlepszej ery w stosunkach polsko-rosyjskich. Pan Amfitieatrow twierdził, że najlepszym okresem był ekres rządów jenerał-gubernatora Albiedyńskiego, a dopiero po jego śmierci na wiosnę 1883 r. „wojujące russyfikarstwo dosięgło zenitu!" Pan Z. drwi z p. Amfitieatrowa, iż po dziewięciu dniach pobytu w Polsce „wyczerpał do dna swoje wrażenia" i powiada, że on — tj. p. Z. — po dziewięciu latach pobytu w Polsce i w Warszawie może oświadczyć, „że pod koniec rządów jen. Albiedyńskiego Rosjanie byli bliscy tego położenia, w jakiem znajdowali się około 1860 r., gdy im pluto w oczy, a duch rosyjski zniknął."

„Co się tyczy tego — powiada dalej p. Z. — że po śmierci Albiedyńskiego wojująca russyfikacja dosięgła zenitu, to twierdzenie to gołosłowne jest tylko wynikiem wrażeń, a następnie, jeżeli się trzeba było uciekać do środków ostrych, to przyczyny tego należy szukać w ogromnym upadku władzy w ostatnich latach rządów Albiedyńskiego".

W dalszym ciągu twierdzi p. *Z.*, iż wojująca russyfikacja nie uciekała się nigdy (*sic!*) do takich środków, do jakich ucieka się teraz rząd niemiecki w Poznańskiem walcząc przeciwko Polakom. Na to można tylko odpowiedzieć, że w cudzem oku widzi się źdźbło, a w swojem własnem nie widzi belki, i że wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Korespondencje.

Paryż 12. grudnia.

(Cmentarz Père Lachaise i Montparnasse. — Grób Słowackiego, Hoffmanowej i in.).

Cmentarz Père Lachaise jest prawdziwem arcydziełem cmentarza. Nigdzie się nie spaceruje tak przyjemnie, jak na tem wzgórzu, na którem wśród zieleni cyprysów i odwiecznych drzew bielą się tysiące pomników i nagrobków, przeważnie posiadających wartość artystyczną, bo jest mnóstwo takich, które wyszły z pod dłuta najznakomitszych rzeźbiarzy.

Tu na tym cmentarzu pochowany jest Chopin. Grób jego jest bodaj czy nie najsławniejszy ze wszystkich grobów na Père Lachaise. Bo żaden, ani grób Musseta, ani Abelarda i Heloizy, ani słynnej Rachel, ani Thiersa, nie bywa tak odwiedzany — zwłaszcza przez kobiety i to Angielki i Amerykanki w szczególności — co grób Chopina. Zawsze miał szczęście do kobiet i szczęście to nie opuściło go i po śmierci, a to szczęście staje się prawdziwem nieszczęściem, jeśli się chce upatrzeć taką chwilę, w którejby jaka smukła *miss* nie sentymentalizowała nad grobem nieśmiertelnego twórcy Nokturnów.

Trudno, jest to fatalność, z którą trzeba się pogodzić tembardziej, że ci Anglicy, przychodzący złożyć swój hołd Chopinowi, którego są takimi wielbicielami, więcej zrobili dla jego pośmiertnej chwały, aniżeli my, jego rodacy, choć jesteśmy tacy dumni z „naszego Szopena," choć go uważamy — słusznie — za naszą „narodową chwałę" o której wie i którą uwielbia cały świat. Bo nie należy zapominać, że, kiedy nas nie było stać na więcej, aniżeli na książkę Karasowskiego o Chopinie, książkę, której pierwsze wydanie jeszcze butwieje na półkach księgarskich, Anglicy mogą się pochlubić Fryderykiem Nicksem, który kilkanaście lat życia poświęcił na napisanie wyczerpującej monografji o naszym genjalnym muzyku, a który na to, aby podobne dzieło napisać, zaczął od tego, że się nauczył po polsku. Przyzna każdy, że na podobną oryginalność może się zdobyć tylko Anglik!

I na to musimy się zgodzić, że pierwsze dzieło o Chopinie, godne Chopina, zostało napisane przez Anglika, pomimo, że przecież Chopin nie był Anglikiem, a jego muzyka jest polską w każdym calu, tak polską, jak poezja Mickiewicza lub Słowackiego, tak polską, że trzeba aż być Polakiem, żeby ją rozumieć należycie.

Grób Chopina, grób, którego się przynajmniej wstydzić nie potrzebujemy — jest to pomnik z perłowego marmuru, otoczony gustownemi sztachetami z kutego żelaza. Na kwadratowym cokole siedzi Muza, pochylona, zapłakana, wsparta na złamanej lirze. Jest to bardzo ładna rzecz, jako rzeźba: prawdziwe dzieło sztuki, pomyślane nie przez kamieniarze, ale przez artystę, w którym było dużo liryzmu. Jest to rzeźba liryczna, która, przetłómaczona na język poezji, stałaby się smutną elegją na śmierć Chopina. W przedniej ścianie podstawy widać wmurowany alabastrowy medaljon z subtelnym profilem Chopina, okolonym datą śmierci mistrza *† le 17 octobre 1849*, oraz imieniem i nazwiskiem *Fréderic Chopin*. Napis — A FRED. CHOPIN SES AMIS, wyryty na przodzie pomnika, świadczy, że pomnik wystawili przyjaciele Chopina, których miał tak wielu, a którzy snadź musieli być prawdziwymi przyjaciółmi genjalnego muzyka, skoro o nim nie zapomnieli po śmierci. Z boku, po prawej stronie, znajduje się taki francuski napis: *Fréderic Chopin, né en Pologne à Żelazowa Wola près de Varsovie. Fils d'un émigré français, marié à M-elle Krzyżanowska, fille d'un gentilhomme polonais.* Po drugiej stronie *J. Clesinger*, którego pomysłu i dłuta jest ten grobowiec, wyrył swoje nazwisko i datę r. *1850.*

Upłynęło odtąd lat 46 z górą, a Chopin został Chopinem. Jego muzyka jest nietylko ostatniem słowem muzyki fortepianowej, ale i jej najidealniejszą poezją. Jest to poezja Słowackiego, przetłómaczona na język tonów, a jej nieśmiertelny twórca pozostanie na zawsze, dopóki nie zbraknie ludzi subtelnych i skłonnych do marzycielstwa, jedną z najsympatyczniejszych i najpoetyczniejszych postaci w dziejach ludzkości, jedną z tych postaci, które się uwielbia i kocha zarazem. Że tak jest, tego dowodzi grób Chopina, na którym zawsze wielbiciele składają świeże wieńce, świeże kwiaty. Któregoś dnia, kiedym przyszedł odwiedzić ten grób, znalazłem na nim cały pęk prześlicznych róż, które cudownie wyglądały na perłowym marmurze pomnika. Jakaś dziwna poezja biła od tych róż. Była to część tej poezji, która wogóle otacza ten grobowiec, a która spada na wszystko, co go otacza; na okoliczne akacje, prószące białym kwiatem, na okoliczne mirty i bluszcze.

Bardzo ładnym jest grób Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, znajdujący się przy Chemin Molière et Lafontaine. Ozdobiony biustem zacnej matrony i autorki, pod którym stoi ładna grupa dzieci, posiada następujące napisy: Klementynie z Tańskich Hoffmanowej. Ziomkowie 1848. W innem miejscu widać tytuły ważniejszych dzieł tej szlachetnej niewiasty: Pamiątka, Rozrywki, Kochanowski, O powinnościach kobiet, Krystyna, Pisma świeckie, Pamiętniki. Wreszcie na przodzie pomnika, widnieje piękne zdanie, które było godłem Hoffmanowej: „Wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi." Tuż obok czytamy pobożną prośbę do „matek i dzieci", ażeby zmówiły Zdrowaś Marja.

Hoffmanowa umarła w roku 1845, opłakiwana przez całe społeczeństwo, które w niej widziało matkę i przewodniczkę wszystkich kobiet i dzieci polskich, których całe pokolenie kształciło się i urabiało na „Pamiątce po dobrej matce" i „Rozrywkach dla dzieci." Wszystkie pisma, krajowe i emigracyjne wystąpiły z gorącymi nekrologami, rozpisując się o dobroczynnym wpływie Hoffmanowej, o jej literackich i obywatelskich zasługach i t. d. i t. d. Rzecz charakterystyczna: jedynym człowiekiem, który był odmiennego zdania, który, choć poważał Hoffmanową, nie stracił krytycznego sądu o niej, był Słowacki, który pod wrażeniem jej śmierci, pisząc do matki, napisał między innemi, co następuje: „Umarła tu nam autorka nasza, dla dzieci niegdyś pisząca. Odpoczynek jej, ale nie pokój, bo jeszcze wiele czynić pozostaje; nawet ona sama wiele z tego, co uczyniła, sama wywrócić musi: tamy przeciwko egzaltacji kładzione, serca przez nią na kluczyk od spiżarni zamknięte, a które klucz nieszczęścia będzie musiał otworzyć na nowo. Bo nie na samych tylko prawidłach moralności stoi anioł żywota, ale i skrzydła ma, które go częściej na powietrzu utrzymują, niż na nogach. Nie wiedząc, a sprotestantyzowała kobiety."

Teodor Morawski, znany dziejopis, poseł, a wreszcie wiceprezes Towarzystwa historyczno-literackiego, także jest pochowany tutaj na Père Lachaise, a spoczywa pod skromnym nagrobkiem, w niedalekiem sąsiedztwie sławnego poety francuskiego, Casimire'a Delavigne. W innej stronie znajduje się grób dra Seweryna Gałęzowskiego, sławnego profesora uniwersytetu wileńskiego, później naczelnego lekarza wojskowego, a w końcu założyciela i pierwszego prezesa szkoły batignolskiej. Piękny nagrobek zdobi bronzowy biust nieboszczyka.

Niepodobna opisywać wszystkich grobów polskich, jakie się znajdują na Père Lachaise: począwszy od jedynego zbiorowego, założonego przez Reitzenheima, aż do grobów Tadeusza Tyszkiewicza, jenerała i senatora i Ludwika Nabielaka. Za dużo jest tych grobów, a nie brak między nimi i ozdobnych, choć przeważają skromne i zaniedbane. Chodząc po tym cmentarzu, prawie w każdej alei spotyka się groby polskie, tak, iż chwilami ma się wrażenie, że to musi być jakiś cmentarz polski, nie francuski.

Nawet przy grobie Balzaka doznaje się tego wrażenia, gdyż wielki ten powieściopisarz, a jak chce Taine, największy po Szekspirze znawca duszy ludzkiej, jest pochowany między samymi Polakami, między samymi Rzewuskimi i Mniszkami, między którymi nie brak i wdowy po autorze „Komedji ludzkiej", pani Ewy z Rzewuskich 1-o voto Hańskiej, a 2-o voto Honorjuszowej Balzakowej. *Kraj.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 19. grudnia.

O godz. 6. wiecz. na wszechnicy posiedzenie Tow. filologicznego.

W Czytelni Tow. aptekarskiego ul. Pańska l. 22 odczyt p. W. Włodzimirskiego „O artykułach żywności i sposobach ich badania."

W Czytelni dla kobiet odczyt p. Nussbaumowej p. t. „Nerwowość naszej młodzieży szkolnej." Początek o godz. 6. wiecz.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Gwiazda Syberji", dramat hr. L. Starzeńskiego; wieczorem „Szkoła kadetów", operetka Weinbergera.

Kalendarz. Sobota (19.): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Z rady miejskiej. Na onegdajszem tajnem posiedzeniu przyjęto do związku gminy Józefa Napiurka siodlarza, Antoniego Rudzińskiego restauratora, Samuela Stockmana właściciela realności i restauratora, Szymona Kaltera właściciela realności i restauracji, Wincentego Szczottoka karmelitę, Feliksa Michalskiego krawca, Wojciecha Kosibę ślusarza, Jana Królickiego lakiernika, Piotra Spanga rewizora policji, Natana Silbera właściciela realności, Józefa Wenzla restauratora, Mojżesza Goldreicha kupca i Józefa Zaleskiego feldmarszałka-porucznika. Przyrzeczenie przyjęcia do gminy otrzymali: dr. Cezar Wichrowski, Leizor Löw rzeźnik i Michał Nikepoli fotograf. Obywatelstwo miejskie nadano Józefowi Kaiserowi.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego za czas od dnia 1. listopada do dnia 1. grudnia 1896 roku. W miesiącu listopadzie wpłynęło do kasy towarzystwa 475 zł. 7 ct. Wydatki zaś wynosiły 1556 zł. 8 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 101.318 zł. 93½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7086 zł. 81 ct.

W Cieszynie dnia 11. grudnia 1896 roku.

Ks. *Józef Londzin*, sekretarz. Ks. *Monsignore Swieży*, przewodniczący.

Odwrotna strona medalu. W będącej obecnie na porządku dziennym sprawie poturbowania akademików, wracających z komersu, zajęliśmy niedwuznaczne stanowisko, wypowiadając oburzenie nasze z powodu popełnionego przez organa policyjne gwałtu. Zwrócono jednak naszą uwagę, że sprawa zatargów policyjno-akademickich posiada także odwrotną stronę, którą w imię bezstronności uważamy za obowiązek zaznaczyć. Jest nią mianowicie nie zawsze poprawne zachowanie się młodzieży akademickiej po nocach, zwłaszcza w tak zwanym „sezonie komersów". Jeden z poważnych obywateli zacytował nam cztery wypadki z ostatnich dni, dowodzące, że dobry humor niektórych słuchaczy uniwersytetu przekracza niekiedy dozwolone przyzwoitością granice. Dwa wypadki, w których ofiarą dość dzikiego konceptu padł policjant, nie kwalifikują się wcale do opisywania, w dwóch innych akademicy, spacerujący „gęsiorem", objawili wesołe swoje usposobienie w ten sposób, że otoczyli ruchomym pierścieniem spokojnych przechodniów i licząc na ich bezsilność, zamknęli im na kilka minut dalszą drogę. W obu wypadkach stało się to ludziom, wracającym w towarzystwie kobiet, co żart ów kwalifikuje jeszcze bardziej jako niestosowny i wcale nie rycerski. Nikt nie broni młodym ludziom bawić się — co więcej, nie chcemy wcale, aby nasza młodzież składała się z kamedułów, dla których zabawa, a nawet wybryk nie ma żadnego uroku; kto jednak żąda, ażeby szanowano jego osobistą swobodę, powinien przedewszystkiem sam stosować się do tej zasady w obcowaniu z innymi.

Handlarze dziewcząt. Policja lwowska aresztowała trzech żydów Izaaka Steinweisa, Benjamina W. Eibla i Jakóba Erbanda, trudniących się handlem i wywozem dziewcząt do Konstantynopola. Na czele tej wstrętnej spółki ma stać czwarty żyd Salomon Altstock.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 2·8 C., najniższa — 9·0°C.

Pogoda.

Z Krakowa donoszą nam: Rada miejska wybrała pierwszym wiceprezydentem miasta adwokata dr. Faustyna Jakubowskiego, przewodniczącego sekcji prawniczej, referenta budowy teatru, oraz przejęcia gazowni na własność gminy.

Nowe kółka rolnicze zawiązały się w Zalasowej w powiecie tarnowskim, w Barwałdzie Średnim w powiecie wadowickim, w Łukawicy i Jurkowie w powiecie limanowskim, w Mostkach w powiecie nowosądeckim i w Niewistce w powiecie brzozowskim. Liczba kółek rolniczych w Galicji wynosi 1200.

Nieszczęśliwy wypadek. W Laskowcach pod Budzanowem znalazła dnia 7. b. m. śmierć przez zaczadzenie cała rodzina włościańska złożona z męża, żony i dwojga dzieci.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się dnia 12. b. m. staraniem Kółka literackiego w Przemyślanach przy bardzo licznym współudziale całej inteligencji powiatowej, a przeważnie urzędników i nauczycieli ludowych. Słowo wstępne i odczyt na temat: „Z moich notatek o Mickiewiczu" miał sędziwy weteran p. Z. opowiadając, mało a może i wcale nie znane szczegóły z życia ś. p. Mickiewicza. Chór nauczycieli ludowych odśpiewał pieśń „Cześć Polsce". Uczenica konserwatorjum wiedeńskiego panna K., odegrała prześlicznie Chopina polonez i impromptu. Duet na sopran i tenor odśpiewali panna P., nauczycielka ludowa i pan L., koncypjent notarjalny, pieśń: „Spojrz, jak się cicho pieści", z powodzeniem, bo słuchacze uprosili o powtórzenie. Deklamowali pan Sk., „Koncert nad koncertami" i pan B., „Scena w więzieniu" bardzo udatnie. Pani L. odegrała z bravurą Wieniawskiego parafrazę. Panny M. odegrały z precyzją sonet Diabelego, niegdyś grywany ś. p. Mickiewiczowi przez Ewunię Aukwiczównę. Piękny śpiew pana L. „Trzech Budrysów" i kolendy Lenartowicza zakończył wieczorek.

Konsulat austro-węgierski w Kurytybie. Nowo ustanowiony konsul p. Wilhelm Pohl rozpoczął już swoje urzędowanie. Zaraz pierwszego dnia przyjął deputację kolonistów polskich z osady Castelhano, która przybyła ze skargą na władze rządowe, iż nie wydzielono dotąd gruntów i nie wypłacają im należytości za roboty. Pan Pohl ujął się energicznie za pokrzywdzonymi i osobiście udał się do inspektora kolonizacji, który ze swej strony obiecał natychmiast usunąć wszelkie nieprawidłowości. P. Pohl cały swój personal kancelaryjny obsadził wyłącznie Polakami. Sekretarzem ustanowił p. Aleksandra Ensingera, Lwowianina. Woźnym mianowany został p. Gończakowski. Pisarze są również Polacy.

Żydzi w Rosji. W *Zborniku*, wydawnictwie w języku angielskim kancelarji komitetu ministrów, tak jest określone jurydyczne stanowisko żydów w Rosji: „stosownie do obowiązujących przepisów, żydom pozwolono zamieszkiwać we wszystkich dziesięciu gubernjach: besarabskiej, wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, ekaterynosławskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, podolskiej, połtawskiej, czernihowskiej, kijowskiej, chersońskiej i taurydzkiej, z wyjątkiem miast: Kijowa, Jałty, Mikołajewa i Sewastopola. W gubernji kurlandzkiej mogą mieszkać tylko tacy żydzi, który się tam osiedlili do r. 1835. W celu przeszkodzenia kontrabandzie zabronione jest żydom osiedlanie się w pasie pięćdziesięcio-wiorstowym nad granicą. Przepisy z r. 1822 zabraniają osiedlać się żydom, nabywać własność nieruchomą, dzierżawić albo brać w zastaw nieruchomość po za obrębem miast i miasteczek. W innych miejscowościach cesarstwa dozwolony jest tylko żydom pobyt chwilowy. Do wielu wszakże żydów nie ściągają się te przepisy; do takich są zaliczeni kupcy I. gildy, posiadający stopnie akademickie, ci którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, wychowańcy wyższych zakładów naukowych itp. Żydzi nie mogą być przyjmowani do służby państwowej, z wyjątkiem takich, którzy posiadają stopnie akademickie, lub lekarzy w tych miejscowościach, gdzie żydom pozwolono się osiedlać. Dalej żydzi nie mają prawa brania udziału w wyborach do ziemstw, lub też przedstawicieli miejskich. Ilość żydów, zamieszkałych w państwie rosyjskiem sięga 5,000.osób."

Oszuści. Lekkomyślność ludzką w haniebny sposób wyzyskali dwaj dyrektorowie banku hipotecznego i gruntowego, istniejącego od stycznia roku bieżącego przy Chausséestrasse pod nr. 2. Ryszard Härtling i Juljusz Müller, którzy założyli bank w formie towarzystwa z ograniczoną poręką, z zadaniem popierania i polepszania stosunków ekonomicznych członków banku, w rzeczywistości jedynie w celu zapełnienia sobie kieszeni z cudzą krzywdą. Dwaj „dyrektorowie" już kilkakrotnie byli karani za krzywoprzysięstwo, gwałt, zakłócenie porządku publicznego, opór władzy, za obrazy czynne i ustne i t. p., a jednak znaleźli mnóstwo naiwnych, którzy nietylko, że przystąpili do ich spółki, ale i powierzyli prowadzenie swoich interesów i drogo opłacili łatwowierność. Dwaj „dyrektorowie" wydali, wbrew ustawom, listów zastawnych za sumę 276.000 marek, bez dostatecznego ubezpieczenia w hipotekach i gruntach, które sprzedawali za połowę wartości i niżej; pomimo to nabywcy są ciężko poszkodowani, bo hipoteki prawie wszystkie były niepewne i przy subhastach spadły zupełnie. Procz tego „dyrektorowie" zajmowali się sprzedażą skradzionych pieniędzy i walorów. Spieniężyli między innemi skradziony banknot angielski na 1000 funtów szterlingów, walory rosyjskie, skradzione w Paryżu, na sumę 10.000 marek; inne walory, skradzione w Londynie. Sprawki dwóch oszustów stanowią przedmiot sensacyjnego procesu, który rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych i prawdopodobnie przeciągnie się przez cały tydzień, bo wezwano aż siedmdziesięciu świadków. Nadużycia wykryła rewizja, dokonana przez radę nadzorczą.

Nieczytelne rękopisy musiały dobrze dać się we znaki redaktorowi pewnego pisma amerykańskiego (jak zresztą i wielu jego kolegom po tej i po tamtej stronie Oceanu), skoro w przystępie tak zwanego przez Niemców *Galgenhumor* (humoru rozpaczy) wystosował następującą odezwę do swoich korespondentów i współpracowników:

„Jeśli tylko możecie użyć do pisania czegobądź innego, nie zaś pióra i atramentu, strzeżcie się tych zwyczajnych narzędzi przelewania myśli na papier. Pismo stałoby się zanadto czytelnem i nie zwróciłoby w dostatecznej mierze uwagi redaktora i zecerów. Gdy jednak, przypadkowo, musicie użyć atramentu i pióra, to pamiętajcie, przy odwracaniu kartek nie używać bibuły — to już dawno wyszło z mody. Gdy zrobicie tak zwanego „żyda" *vel* „kleksa", dla zatarcia go nie omieszkajcie użyć — języka, w ten sposób uda się wam rozszerzyć go i przyległe słowa zamazać. Nic bardziej nie pochlebia inteligentnemu zecerowi, jak odczytanie tak ozdobionego manuskryptu. Nie używajcie interpunkcji — nadzwyczaj nam miło odgadywać, coście powiedzieć chcieli. Duże litery to przesąd — zaczynajcie zdanie od małych. Jak ognia, strzeżcie się pisma czytelnego — zdradza ono plebejskie pochodzenie i umysł poziomy; gdy przeciwnie, pismo nieczytelne świadczy o talencie, ba! genjuszu nawet. Pisząc, zamykajcie oczy, niech jeden wiersz wchodzi na drugi — to bardzo ładnie wygląda i cieszy oko zecera. Nie zadawajcie sobie trudu wypisywania nazwisk wyraźnie: każdy redaktor i zecer powinien znać na pamięć nazwiska wszystkich kobiet, mężczyzn i dzieci na całej kuli ziemskiej. Zalecamy także pisywać po obu stronach papieru, a gdy są już zapisane szczelnie, dodawać jeszcze kilkanaście wierszy wpoprzek; użycie bowiem jednego arkusza papieru więcej byłoby marnotrawstwem niesłychanem. Jesteśmy w siódmem niebie, gdy wpada nam w ręce podobny rękopis i niczego bardziej nie pragniemy w chwili takiej, jak znaleść się z autorem — na cztery oczy w jakim kąciku ustronnym. Zemsta byłaby słodką! Najlepiej nadaje się do pisania artykułów — szara bibuła; gdy takiej nie ma pod ręką, zalecamy odrywać plakaty z murów i pisać, koniecznie, po stronie, posmarowanej klajstrem, i to ołówkiem, a po napisaniu — nosić przez parę dni artykuł w kieszeni. Takie manuskrypty są dla nas poprostu — rozkoszą..."

Akt immatrykulacji słuchaczów uniwersytetu lwowskiego odbył się onegdaj o godzinie 10. przedpołudniem. Do licznie zgromadzonych słuchaczy w auli uniwersyteckiej przemówił rektor ks. Komarnicki. W pięknej przemowie swej ks. rektor przedstawił młodzieży prawa i obowiązki „obywateli akademickich." Według aktu immatrykulacji zapisało się nowo na wydział prawniczy 370 słuchaczów; na wydział medycyny 26, na wydział teologji 66, na wydział filozoficzny 30.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Jurysdykcję otrzymali: O. Khaun Walenty, Zmartwychwstaniec, tudzież OO. Kasprzykiewicz Michał i Drozdys Wawrzyniec, Karmelici. — Egzamin konkursowy złożył z pomyślnym wynikiem ks. Steinbach Józef, admin. w Waszkowcach.

Djecezja przemyska: Święcenie kapłańskie otrzymał djakon Jan Wolski i został aplikowany jako wikarjusz przy kościele w Dydni.

Djecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Józef Piekarzewski z Królówki do Mielca, Marcin Żaczek z Mielca do Borowej. — Konkurs na opróżnione probostwo w Kolbuszowej, rozpisany do 30 bm.

Zmiana w klerze zakonnym: O. Karol Milaniak, eks-prowincjał OO. Karmelitów, mianowany przez O. jenerała dyrygentem *studii domestici philosophiae et theologiae;* O. prowincjał Marjan Spolski magistrem i doktorem, OO. Stanisław Grigljak i Wincenty Jarosiński, lektorami św. teologji. — Przeniesieni OO. Karmelici: Michał Kasprzykiewicz ze Lwowa do Trembowli; Laurenty Drozdys z Trembowli do Lwowa; Walerjan Wierzbicki ze Lwowa do Sąsiadowic, — Zmarł w Kętach O. Filip Sosin, Reformat, ur. 1861, ord. 1884.

Cukiernia p. Bienieckiego była onegdaj wieczorem widownią dość niewłaściwego epizodu, którego akademicy nasi wobec poważnej akcji, rozpoczętej przy pomocy senatu uniwersyteckiego i rady miejskiej, we własnym interesie powinni byli zaniechać. O godzinie 9 jakiś „komers", złożony z trzydziestu kilku młodych ludzi wtargnął do lokalu i wśród okrzyków: „Gdzie jest Bieniecki?" przemaszerował po wszystkich pokojach, wywołując łatwo zrozumiały popłoch wśród zebranych gości, którzy chyba niczem nie zasłużyli sobie na to, aby im przeszkadzano wypić spokojnie szklankę herbaty. Przerażeni pomocnicy sklepowi kazali służbie pozamykać okna i drzwi, co widząc akademicy, wyszli, wywołując znowu zbie-

---

wilizowany dusił dzikiego, który zgrzytał zębami. Tak mu się zdawało przynajmniej.

A tymczasem Nora, uszczęśliwiona, zbladła i zamknęła oczy, szczęśliwa właśnie z powodu siły jego uścisku. Ona przecież kochała siłę, powiedziała to Guyowi jeszcze przed siedmiu laty. Natura jej wymagała poddawania się. Pragnęła dobrego, a nie umiała go chcieć. Była to kobieta. W słowach lekceważyła sobie nauczyciela, ale uznawała go chętnie w jego czynach. Sama wywoływała burzę, a gdy huragan opanował ją, była szczęśliwą... czując jego potęgę.

I odczuwała teraz przy sobie człowieka, którego wzywała przed chwilą nieświadomie, potężnego, przewidującego, jeżeli nie fakt, to jego zbliżenie się, silnego jak natura.. A jemu, jemu się zdawało, że trzyma w swym uścisku życie... Oh, gdyby je mógł zatrzymać, utrwalić to życie, które od niego uciekało, które go zdradzało.

Nora oddychała ciężko. Trzymał ją silnie i dusił, a jakieś rozkoszne drżenie przebiegało po jej ciele... Teraz jedna z jego rąk puściła jej szyję — Nora odetchnęła lżej i zaczęła się bronić, czując, iż Guy chwyta ją za włosy.

Małe jej palce wpiły się rozpaczliwie w ramiona Guya, chcąc go odrzucić precz. I w miarę tego, jak wzrastała gwałtowność Nory, gniew jego uspokajał się, aż w końcu zaczął ją obsypywać pieszczotami, na które ona nie odpowiadała wcale. Po chwili jednak wybuchnęła płaczem i zaczęła przez łzy powtarzać:

— Przebacz, przebacz, mój Guyu, mój ubóstwiany Guyu! Byłam znowu niedobrą, przebacz mi, będę posłuszną, przyrzekam to, przyrzekam!

Guy wiedział bardzo dobrze, że Nora przyrzeczenia nie dotrzyma i żałował jej szczerze. Znał ją aż nadto dobrze, wiedział jak zmiennym jest jej charakter, wiedział, że nad nią nie miał władzy...

LXXIII.

W operze Emil Louvier napróżno oczekiwał pojawienia się Nory w loży Guya de Fresnay. Nie ukazała się tego wieczora.

A ten szczegół zwycięstwa pozostał dla Guya na zawsze nieznanym.

Tego samego wieczora Nora mówiła do Guya:

— Wyglądałeś bardzo zagniewany przed chwilą Guyu?

— I ty także, Noro.

— I czy naprawdę byłbyś zdolnym zabić mnie wówczas, albo też było to tylko żartem?

— Był to żart... niebezpieczny Noro.

— Ach — rzekła zamyślona — tem lepiej!

— Dla czego? — zapytał.

— Gdyż miłość twoją, mój Guyu, odczuwam tylko wtedy, gdy się gniewasz.

W tej chwili spostrzegł Guy, iż coś się zaświeciło na dywanie. Powstał z fotelu i pochylił się.

— Oh — rzekł — podczas walki zgubiłaś swój najkosztowniejszy klejnot.

— Czarny djament? Nie mógłby przecież tutaj zginąć!

Guy przewracał w palcach złotą szpilkę, w której był oprawny czarny djament, rzucający dokoła ponure ognie.

— Jest on podobny do ciebie, albo też ty jesteś podobną do niego — rzekł powoli — Bądź podobną raczej do niego, moja Noro. Miej serce tak samo odporne, jak ten kamień. Matka twoja była do niego zupełnie podobną. Bądź taką, Noro, jak ona.. Ileż wspomnień wywołuje ten czarny djament! Jakież on myśli nasuwa!... Czyż nie przemawia to do ciebie, Noro?

Wyraz jej twarzy był w tej chwili zupełnie obojętnym. Jakiś chłód wiał z jej rysów, a w oczach paliła się jakaś rzewność. Złe duchy uciekły gdzieś daleko. Nora należała znowu do Guya, jak dawniej.

Wzięła do rąk ten czarny djament i patrzyła nań długo, zadumana.

A ten czarny djament jakby mówił do niej:

— Pozostań do mnie podobną, podobną do twej matki. Ojciec twój, szalony, sądził, iż ona go zdradziła i wskutek tego jego i twoje życie pełne było rozczarowania i boleści. Zdrada, której się dopuściła kobieta, jest przecież tylu cierpień powodem. A Guy jednakże cię pocieszył, był tak samo dobrym dla ciebie jak Jowisz. Czyż z zimną krwą pozwoliłabyś na to, aby miejsce Jowisza zajął inny pies?.., Noro, pozostań podobną do twej matki, podobną do mnie.

— Mój Guyu — rzekła nagle Nora poważnie i z prostotą — posłuchaj mnie. Przysięgam na ten djament, na tę pamiątkę po mojej matce, że okażę się godną jego, do niego podobną, a raczej umrzeć — Guyu, uważaj dobrze, co mówię — umrzeć wolę raczej, niż złamać moją przysięgę.

Powstała, rzuciła djament do szkatułki i powoli powróciła do Guya, objęła szyję jego rękami i ukryła głowę na jego piersi.

— I czyż sądzisz, Guyu, że byłoby to możliwem, abym się zakochała w kimkolwiek innym, ukochawszy przedtem ciebie, mego nauczyciela, przewodnika w życiu, boga?

— Życie posiada wielką siłę, Noro. Owłada ono niekiedy nami wbrew naszej woli... A potem, dlaczegóż po mojej śmierci twoja młodość nie miałaby cię zbliżyć do innej młodości?... Nie pragnę przecież nic innego, jak tylko twego szczęścia!

Pieszczotliwie przesuwał rękę po szarych włosach Nory.

— Co do mnie, to nie mogę w to uwierzyć — rzekła — jestem nawet pewną, że tak nie jest, mój ubóstwiany nauczycielu!

LXXIV.

Od tej chwili minęło znowu dwa lata. Guy i Nora żyli znowu w jak najlepszej harmonji, pomimo, iż on był znowu ciągle zazdrosnym, a ona tajemniczą — on ją bił, a ona go kąsała... Ubóstwiali się wzajemnie.

Pewnego razu, na jakimś wieczorku, stanęła jak wryta, poczuwszy na ramieniu lekkie dotknięcie. Zadrżała. I nie wiedząc sama dlaczego, pomyślała sobie: „Louvier?" Od owego spotkania na polach elizejskich nie widziała go ani razu. Odwróciła się. To był on.

Zawiązała się natychmiast rozmowa, która trwała dosyć długo.

Gdy Guy, wymknąwszy się nareszcie z partji wista, przybiegł do Nory, znalazł ją tak wesołą tak rozbawioną, jaką jeszcze nie była nigdy. Nie zdradziła się jednak niczem, co zaszło, to też i Guy nie powziął żadnego podejrzenia.

Mijały dni i tygodnie. Widywała Louviera w teatrze, w lasku. Mówili do siebie mało, ale obserwowali się wzajemnie. Za każdym razem, gdy się spotkali, Nora drżała. Był tak młodym, tak zdrowym, miał tak pociągającą powierzchowność. Nora obawiała się samej siebie. Odczuwała w sobie coś silniejszego od siebie samej, coś, co ją porywało i było nieszczęściem dla Guya. Walczyła — a mimo to widziała się zwyciężoną. Opierała się, a czuła, że się nie oprze.

W duszy Nory odzywały się dwa głosy.

Jeden, podobny do głosu Gotfryda, mówił do niej:

— Jakiem prawem starość zabrania ci używać rozkoszy z młodością w pełnym rozkwicie? Czas Guya minął; idź naprzód i używaj. Czyż nie posiadasz sił młodych jeszcze? Bądź przebiegłą. Każdy tryumf jest uprawnionym. Życie jest smutnem, to też baw się, póki go starczy. Ideał, to marzenie samolubów. Tym niech się pociesza Guy, a ty zakosztuj raz rozkoszy prawdziwej. Przed tobą stoi otworem życie. Guy zaś należy do śmierci i zapomnienia!

Drugi głos podobnym był do głosu matki!

(*Dokończenie nastąpi*).

---

gwisko uliczne przed cukiernią. Po kwadransie otwarto sklep napowrót, tymczasem jednak po mieście rozbiegła się alarmująca pogłoska, iż u Bienieckiego powybijano szyby, połamano krzesła etc. „Komers“ tymczasem ruszył dalej ulicami wśród śpiewów, a o godzinie 1 wszedł do teatralnej kawiarni, nucąc marsz pogrzebowy Schopena i udając pogrzeb. Zdanie nasze w kwestji brutalnego zachowania się policji lwowskiej wypowiedzieliśmy już otwarcie i bez ogródek, piętnując je tak, jak na to zasłużyło. Dziś w imię tej samej słuszności, która nam kazała potępić ekscesy policyjne, zwracamy się do młodzieży akademickiej z życzliwą uwagą, że nachodzenia lokalów publicznych i wyprawianie tam niesmacznych scen, nie jest wcale objawem rycerskiego animuszu. Co do p. Bienieckiego zaś, to rola jego w zajściach sobotnich nie była wcale tego rodzaju, ażeby mogła ubliżyć jego obywatelskiemu stanowisku i dobrej czci. Nie należy być zbyt pochopnym do sądzenia ludzi — na ślepo.

Akademicy i policja. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyło się na politechnice pod przewodnictwem rektora p. Łazarskiego zgromadzenie słuchaczy politechników, z następującym porządkiem dziennym: 1. zajście słuchaczy uniwersytetu z policją; 2. sprawa kart legitymacyjnych. Uchwalono rezolucje, wyrażające oburzenie z powodu brutalnego postępku policji i solidaryzujące się z akcją, podjętą w celu surowego ukarania winnych i bronienia praw, warowanych słuchaczom wyższych zakładów naukowych kartami legitymacyjnemi.

Fałszerze weksli. Od 9. do 12. bm. toczyła się w sądzie obwodowym w Samborze przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Antoniemu Alojzemu Burghardtowi ze Staregomiasta i Krystynie Czyżowej z Chyrowa, o zbrodnię oszustwa przez fałszowanie weksli. Pomimo dzielnej obrony dr. Aleksandrowicza, zasądzono Burghardta na $2^1/_2$, a Czyżowę na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

* **Podziękowanie.** Zarząd szkoły męskiej i żeńskiej w Trembowli poczuwa się do miłego obowiązku podziękować „Komitetowi Pań“, opiekujących się ubogą młodzieżą szkolną, a w szczególności pp. Berchardowej, Bertoniowej, Kleebergowej, Olpińskiej, Praczyńskiej, Sermonet, Steblieckiej, Szeferowej i Wasilewskiej za łaskawe urządzenie w d. 21. listopada „Herbatki“ na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Czysty dochód wynoszący 78 zł. 56 ct. przeznaczono na sprawienie odzieży, pozostałą resztę złożono do kasy oszczędności.

Zarząd szkoły męskiej i żeńskiej. W Trembowli 14. grudnia 1896. *Filipina Czemeryńska*, kier. szk. *Bronisław Krukiewicz*, kier. szk.

* **Posiedzenie Tow. filologicznego** odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o godz. 6. w sali V. na wszechnicy.

* **Koncert „Lutni.“** W niedzielę d. 20. bm. w sali Domu narodnego wykona lwowskie Tow. śpiewackie „Lutnia“ I. koncert za rok 1896/97 z współudziałem pani A. Legadowej i p. Wacława Grabińskiego, śpiewaka opery, oraz orkiestry wojskowej pułku piechoty nr. 30. Program bardzo urozmaicony. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **W „Skale“**, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, wygłosi w niedzielę d. 20. bm. p. Karol Nittman odczyt „O jenerale Henryku Dąbrowskim, twórcy legjonów polskich.“ Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny.

Zmarli

Eustachy Jachimowski, emer. dyrektor szkoły im. św. Elżbiety, zmarł we Lwowie w 76 r. życia.

Robert Slama, lekarz sztabowy, zmarł we Lwowie w 50 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Gwiazda Syberji“, dramat patrjotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Szkoła kadetów“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Weinberger'a (z repertoaru teatru „An der Wien“ we Wiedniu); jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Nietoperz“, operetka w 3 aktach Jana Strauss'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szkoła kadetów“; w poniedziałek po raz pierwszy „Jaś i Małgosia“, opera Humperdink'a.

Wieczorek Fiszera. Sala Klubu pocztowego rozbrzmiewała wczoraj szczerym śmiechem, jaki wywoływał ulubieniec lwowskiej publiczności p. Gustaw Fiszer swemi niezrównanemi kreacjami w monologach. Typ zaginiony „Hersza Bałaguły“, jak również typowy „Moryc z pod „zielonego drzewa“, to dawni nasi znajomi. Toż samo „Pan Kałamarzewski“, „Mąż, który gra w karty“ i „Josel Rajszower“, oto galerja, godna Fiszera i nieprześcigniona, a uzupełniona nadto wybornym typem „Dr. Blagierowskiego“, który to monolog Rodoć specjalnie dla p. Fiszera napisał. Publiczność zapełniła salę szczelnie.

Portret ks. kardynała Sembratowicza wystawiono dzisiaj w sali Tow. sztuk pięknych.

Nieznane portrety Mickiewicza. P. Leopold Méyet ogłasza w ostatnim zeszycie *Tygodnika ilustrowanego* zajmujący artykuł, ozdobiony czterema dotąd zupełnie nieznanymi portretami Mickiewicza. Dwa są z r. 1848, jeden z nich, rysunku Cyprjana Norwida, przedstawia poetę w profilu, niemal po kolana. Drugi w popiersiu, z głową *en trois quarts*. Dalej spotykamy tam reprodukcję nieznanej dotąd, przechowanej w zbiorach ordynacji Krasińskich, fotografji z r. 1855, przedstawiającej wieszcza siedzącego na stołku, *en face*, w całej niemal postaci; wreszcie reprodukcję rysunku nieznanego autora, skopiowanego z albumu Marji Szymanowskiej, przez Annę Bilińską.

„Quo Vadis.“ Z Londynu donoszą: Wydawcy Dent i Sp. zapowiadają trzecie angielskie (właściwie amerykańskie) wydanie Sienkiewiczowskiego „Quo Vadis.“ Z wyjątkiem „Bez dogmatu“, przetłumaczonego tutaj przez śp. Izabelę ze Słupskich Yong, wszystkie większe powieści Sienkiewicza przełożył Jeremjasz Curtin w Ameryce. Ostatni przekład razi, niestety, pospiechem i niedbałym stylem, oraz dziwaczną treścią przedmowy tłumacza.

Rada miasta Lwowa.

(*Sprawozdanie p. prezydenta. — Zakupno domów przy ul. Zacerkiewnej. — Stypendja*).

Lwów 18. grudnia. P. prezydent dr. Małachowski zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zdał sprawę z przebiegu posłuchania deputacji miejskiej u ks. namiestnika w sprawie masakry akademików przez policję. Notatkę o przyjęciu deputacji miejskiej przez ks. namiestnika podaliśmy już onegdaj w kronice naszego pisma. Dodać tylko musimy, iż p. prezydent oświadczył, że deputacja miejska przedstawiła ks. namiestnikowi nieznane mu szczegóły, a mianowicie to, że urzędujący wówczas oficjał policji p. Kantor, wołał do policjantów, dlaczego jeszcze silniej nie bili. Namiestnik szczegół ten sobie zanotował i rzekł, iż wszyscy winni surowo i przykładnie będą ukarani. Rada sprawozdanie to oklaskami przyjęła do wiadomości, również hucznie oklaski rozległy się na galerjach, które zapełnione były szczelnie akademikami.

R. p. Gołąb przedłożył referat w sprawie zakupna bloku domów położonych między ulicą Zacerkiewną a Arsenalską. Znajduje się tam 6 domów, jeden jest już zakupiony przez gminę, o dwa inne rokowania przedwstępne już są zakończone i kwota kupna 50 000 zł. umówiona. Referent wnosi przeto, aby rada upoważniła magistrat do rozpoczęcia zakupna pozostałych domów. Po zakupnie domy te zostaną zburzone i obok kościoła OO. Dominikanów utworzy się nowy plac, który przyczyni się do podniesienia piękności architektonicznych kościoła. — Wniosek referenta uchwalono.

Stypendja z fundacji arcyks. Rudolfa o rocznych 120 zł. nadano uczniom szkoły realnej Kazimierzowi Południowskiemu i Romanowi Januszowi.

Na tem obrady zakończono i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Rada państwa.

Do jednego z pism lwowskich donoszą, iż rada państwa wczoraj w piątek niespodziewanie rozwiązaną została. My do zamknięcia *Dziennika* nie otrzymaliśmy żadnego w tej sprawie telegramu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 18. grudnia. (*Z izby posłów*). Po załatwieniu budżetu ministerstwa obrony krajowej rozpoczęła się dyskusja nad etatem ministerstwa oświaty.

P. Piętak, zabrawszy głos, zaczął od podziękowania za większe uwzględnienie Galicji w budżecie oświaty. Kraj wskutek długoletniego zaniedbania pozostał w tyle. Mówca domaga się większej liczby szkół średnich, podnosi niektóre potrzeby uniwersytetów, prosi o większą uwagę rządu w sprawie wyższej szkoły handlowej we Lwowie.

Wyższe wykształcenie kobiet, mianowicie dopuszczenie ich do uniwersytetów, stało się postulatem czasu, który musi być uwzględnionym. Rzeczą państwa i społeczeństwa będzie ominąć niebezpieczeństwa, które z tych usiłowań wynikają dla etycznej treści rodziny. Próba odmówienia kobiecie ze względów fizjologicznych zdolności do wyższych studjów zupełnie się nie udała. Kobieta przez wyższe wykształcenie stanie się bardziej jeszcze godną powołania matki. Z wszystkich większych mocarstw tylko jeszcze Austrja i Niemcy zachowują się biernie wobec tej sprawy. Pierwszym znaczniejszym krokiem było rozporządzenie o nostryfikacji doktoratów. Pozwolono kobietom zdawać egzamin dojrzałości, nie dopuszczając ich jednak do uniwersytetów.

Mówca przedstawia stosunki gimnazjów żeńskich w Wiedniu, Bernie i Krakowie i dochodzi do wniosku, że rząd nie może nadal pozostać biernym wobec tych usiłowań. Płonna jest obawa, jakoby w razie usunięcia trudności kobiety tłumnie rzuciłby się mogły na wszystkie zawody. Cele wytknięte im przez naturę i właściwości niewieście działają tak silnie, że mało będzie kobiet, któreby pewnego i samoistnego stanowiska nie oddały chętnie w zamian za miłego oczy.

W pierwszej linji skorzystałyby z tych ułatwień kobiety, które nie dostąpiły szczęścia małżeńskiego. Kobiety dostąpić dziś mogą tylko niektórych niższych stopni służby publicznej, zresztą zajmują tylko podrzędne posady służbowe, a skoro spadają na najniższy szczebel, to „wspaniałomyślnie“ je w tem popieramy, jeżeli zaś szukają uczciwego zarobku, zamykamy drzwi przed nimi. Jedynie obawa konkurencji kieruje mężczyzną w tej opozycji.

Bardzo energicznie i wśród żywych oklasków domaga się mówca dopuszczenia kobiet do zupełnego w studjach uniwersyteckich równouprawnienia.

Po p. Piętaku przemawiał jeszcze p. Funke.

Minister Welsersheimb przedłożył ustawę o zaopatrzeniu na starość żandarmów i woźnych żandarmerji, jakoteż wdów i sierót po nich.

P. Gessmann i towarzysze domagają się w interpelacji polepszenia bytu straży skarbowej.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 18. grudnia, (*Z izby posłów*). P. Hofmokl, jako referent komisji przedłożył izbie wniosek o pozwolenia na sądowne ściganie p. Luegera wskutek skargi dymisjonowanego djurnisty magistrackiego Seppera.

Wiedeń 18. grudnia. We wniesionem w izbie posłów prowizorjum budżetu na styczeń przyszłego roku znajduje się postanowienie, upoważniające rząd do wypłaty rat kwartalnych dodatków subsystencyjnych dla urzędników za pierwszy kwartał 1897 r.

Wiedeń 18 grudnia. Posiedzenie izby panów odbędzie się we wtorek 22. grudnia.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się ustawa naznaczająca kary za namawianie do wychodźtwa, tudzież sprawa fideikomisu ks. Czartoryskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. grudnia. Z poważnego źródła dowiaduję się, iż minister obrony krajowej hr. Welsersheimb ma zostać wielkim ochmistrzem dworu, a jego miejsce w gabinecie ma zająć komendant korpusu w Innsbruku Holder.

Wiedeń 18 grudnia. *N. fr. Presse* przynosi artykuł widocznie pochodzący z Friedrichsruhe, którego autor twierdzi, iż Austro-Węgry wiedziały o osobnym układzie między Rosją a Niemcami i akceptowały go.

Pester Lloyd oświadcza w depeszy, anspirowanej z Wiednia, iż temu twierdzeniu nie może dać tak długo wiary, dopóki jej nie potwierdzi który z austrjackich mężów stanu. Ale i w tym wypadku wierność traktatowa Bismarcka wobec Rosji, której przyrzekł milczenie, występuje w dziwnem świetle.

Berno szwajcarskie 18. grudnia. Prezydentem związkowym wybrany Deucher.

Paryż 18 grudnia. Izba akceptowała wydatki poniesione na przyjęcie cara. Dodatek socjalistów, aby do tych sum dołączyć jeszcze cztery miljony franków na poparcie cierpiących nędzę robotników, odrzucono.

Paryż 18 grudnia. Przybył tu Kubańczyk Lopez, prezydent komitetu powstańczego w Hawanie, któremu za pomocą sfałszowanych dokumentów udało się umknąć z hiszpańskiego więzienia.

Berlin 18. grudnia. Na obiedzie u kanclerza był również i cesarz Wilhelm i zabawił wśród ożywionej rozmowy do wpół do jedenastej w nocy.

Berlin 18. grudnia *National Zeitung* donosi, że rząd pruski zamierza przeprowadzić reformę płac profesorów uniwersytetu i czesnego, a mianowicie w ten sposób, iż profesorowie, których płaca ma być podwyższoną, mają pobierać czesne tylko do pewnej oznaczonej wysokości. Ponad tę granicę czesne dzielone będzie między profesora, a kasę państwową i to w progresji korzystnej dla kasy. Uzyskane tak fundusze przeznaczone będą dla profesorów, których czesne niższe jest od owej granicy. Docentów reforma nie dotyczy. Niewątpliwie reforma projektowana jest następstwem nowej ustawy austrjackiej.

Rzym 18. grudnia. Senat przyjął przedłożenie o wojskowej obronie krajowej, nakładające różne dotkliwe kary na szpiegostwo.

Wenecja 18. grudnia. Odbywa się tu zjazd wybitnych karlistów. Panuje przekonanie, że Don Carlos ma zamiar abdykować na rzecz swego syna Jayme. Inni twierdzą, że przedmiotem narad jest sprawa kubańska.

Bukareszt 18 grudnia. Synod zniósł wyrok skazujący byłego metropolitę Ghennadiosa na internowanie do klasztoru i przywrócił mu wszystkie godności, których eksmetropolita jednakowoż zrzekł się natychmiast po ogłoszeniu rezolucji synodu.

Petersburg 18. grudnia. Wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa komunikacji strzelił były urzędnik kolejowy, Ormjanin Zacharow, do prezydenta administracji kolei rządowych Wasilewskiego i zranił go ciężko, poczem wpakował sobie sam kulę w łeb i zginął na miejscu.

Petersburg 18. grudnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi: Studenci uniwersytetu moskiewskiego potworzyli polityczno-rewolucyjne stowarzyszenia i popierali strejkujących robotników.

Podczas panachidy na polu Chodyńskiem urządzili studenci demonstrację, a w końcu wdarli się do mieszkania rektora, aby uwolnić aresztowanych kolegów. Aresztowano **1114** studentów, z których **662** uznano za winnych.

Wiedeń 18. grudnia. W ministerstwie kolejowem, na posiedzeniu ankiety zwołanej w sprawie transportów zboża rosyjskiego przez Austrję i do Austrji, administracja kolei państwowych dowiodła, iż istniejące taryfy polegają tylko na konkurencji stosunków i że skutkiem tego zbyt zboża rosyjskiego wcale się nie powiększa. Chodzi tutaj jedynie o to, aby odnośne transporty zboża skierować przez galicyjskie linje kolei państwowych.

Pp. Pilat i Kolischer przyznali, że skierowanie transportów rosyjskich do Niemiec przez Austrję nie naraża wcale na szwank interesów producentów galicyjskich.

Przedstawiciele izb handlowych w Krakowie, Brodach i Czerniowcach zaznaczyli, że w istniejących taryfach niedosyć uwzględniono konkurencję nieaustrjackich linij kolejowych.

Po ogólnej dyskusji rozpoczęto narady nad życzeniami izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

Rezultat ankiety będzie stanowił przedmiot narad w odnośnych ministerstwach.

Londyn 18. grudnia. Wczoraj rano dało się w Anglji zachodniej i środkowej czuć silne trzęsienie ziemi. W Herrfordzie uszkodzona katedra i dworzec kolejowy.

Tanger 18. grudnia. W bliskości bramy miasta zamordowano tutaj niemieckiego bankiera Hessnera.

Bombay 18. grudnia. Dotychczas znanych jest 1094 wypadków śmierci na dżumę.

Bischofteinitz 18. grudnia. Na pogrzebie hr. Trautmannsdorfa był obecny namiestnik hr. Coudenhouve, reprezentanci arystokracji i wojska.

Bourges 18. grudnia. Zmarł tutaj kardynał Boyer.

Kraków 18. grudnia. Dzisiaj o godzinie dziewiątej rano w gmachu Towarzystwa ubezpieczeń rozpoczęły się poufne obrady połączonych komitetów centralnych wyborczych dla Galicji wschodniej i zachodniej.

Na posiedzenie przybyli: ks. Czartoryski, hr. Wodzicki, Romer, Jędrzejowicz, hr. Tarnowski, dr. Zoll, Gniewosz, dr. Weigel, Sokołowski, Rayski, Kozłowski, Skałkowski, Łapiński, Merunowicz, Chyliński, hr. Szeptycki, hr. Stadnicki, hr. Dzieduszycki, dr. Vogel, dr. Ostaszewski Barański, hr. Potocki, Skrzyński, dr. Pieniążek.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Męcińskiego.

Po obradach zamianowano mężów zaufania dla tworzenia komitetów lokalnych.

Wiedeń 18. grudnia. Król serbski odjechał wczoraj wieczorem do Belgradu. Milan towarzyszy mu aż do Buda Pesztu. Tym samym pociągiem odjechał także wuj króla, Catargiu, do Bukaresztu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·57 do —·—, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·32 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·27 do —·—, żyto na wiosnę od 7·18 do 7·20, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·— jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15·80 do 16 —.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 372·12, Węg. Kredyty 408·—, Anglobanki 156·25, Wiedeński „Bankverein“ 257·50, Unjony 293·—, Laenderbank 246·25, Sztacbany 356·50, Lombardy 91·50, Elbethal 273 —, Kolej północno-zachodnia 269·25, Tytuniowe 147·50, Rima 236·50, Alpiny 86·30, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 99·22, Losy tureckie 52·10. Marki niemieckie 58·95.

Berlin 18 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 233·40 (372·33), Sztacbany 151·60 (356·59), Lombardy 39·60 (92·72), Disconto 207 —. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 18 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·50 (371·91), Sztacbany 301·37 (356·79), Lombardy 80·— (92·10), Laura 157·50, Harpener 169·—, Disconto 207·40.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. grudnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	372·50	Gal. obl. prop.	97·75
Alpiny	86·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	408·—	Akcje tyton.	148·50
Anglobanki	156 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Unjony	293·—	Elbethale	272·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·45
Lombardy	91 —	Bankvereiny	258·—
Losy tureckie	52·90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	357·75	Ruble	127·75
Czerniowieckie	289 —		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 18. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 316·— do 319·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. do 295 — w srebr. 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 384·— do 394·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·80 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleondor od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy $1·27^2/_{10}$ do $1·28^2/_{10}$. 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. T. Neymanowska z Myślatycz. O. Horodyński z Romanówki. J. Maniewski z Krużyk. O. Schuell z Firlejówki. M. Ludwig z Sambora. G. Weissenstein z Wiednia.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST Najdzielniej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego c. k. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach. Także do nabycia: C. i k. uprz. **spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera**
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878. 532 1 ?

Ratynowa y buchalter i korespondent, który przez długi szereg lat pracował w pierwszorzędnym **składzie nasion i maszyn rolniczych** w Galicji, gruntownie wykształcony w tym zawodzie i obeznany ze stosunkami krajowymi, poszukuje odkowiedniej stałej posady.
Zgłoszenia z podaniem warunków pod **R. B. K. poste rest. Kraków.**

Magazyn Futer BRACI LUBELSKICH

Lwów, ulica Wałowa l. 3. 1939 1—5

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

Zyskowna lokacja kapitału.

Właściciel pierwszorzędnej fabryki krajowej poszukuje przedsiębiorczych Panów, wyższych stanów, którzyby się interesowali zaprowadzeniem przemysłu dotychczas w kraju nieistniejącego, w dziale prządzalni wełny i którzyby z pewnym widokiem zysku, jako komandytorzy udział wziąść chcieli.
Pośrednicy wykluczeni zgłoszenia przyjmuje pod adresem „Prządzalnia“, poczta w Białej.

100 Biletów wizytowych wraz z przesyłką 85 ct. ze złoconemi brzegami wraz z przesyłką **1 złr. 05 ct.**
Należy ośó prosimy przesłać wraz z zamówieniem przekazem pocztowym, gdyż przy posyłce za zaliczką nie opłacamy przesyłki. Drukarnia nar. St. Manieceli i Ska Lwów — Hotel Żorża.

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika l. 7. **Lwów**, ul. Halicka l. 6.

Po św. Mikołaju na Gwiazdkę

otrzymaliśmy transport

najnowszych zabawek i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

w olbrzymim wyborze.

Towary najlepszej jakości.

Ceny tańsze od magazynów wiedeńskich i zagranicznych.

„LEONARDÓWKA“

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 3.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“. 1825 1—?

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Porawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry sayte, Firanki, Portiery, Sztuki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Kupuje i sprzedaje
w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę
Michał Krzywda
handel zwierzyny Lwów, Rynek liczba 40.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową biel znę.
POŃCZOCHY, SKARPETKI
polecają najtaniej
M. BEYER i SPÓŁKA
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Kareta na 4 osób do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji.

Na nadchodzące święta **wyborne domowe pieczywo.** O liczne zamówienia uprasza. Rynek 41, II. p.

Doskonały naturalny sok malinowy litr 1 zł. Do nabycia nawet w mniejszych ilościach. Rynek 41, II. piętro.

Znajdą umieszczenie zaraz: dwie bony Niemki, jedna Francuzka, pisarze ekonomiczni, kucharze i furmani. Zgłoszenia przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń K. Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski, Stryj-Sokołów.** 221

Fortepian, Bösendorfera (nowy), czarne za gotówkę lub w zamian poleca Karol Marecki (starszy) ul. Batorego 16, wchód z ulicy Szymona 2. 245

Z DOBROCI ZNANĄ najlepszą bieliznę męzką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze — poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Łyżki z alpaki zł. 6.80, z chińskiego srebra zł. 14, Łyżeczki do kawy z alpaki zł. 3.25, z chińskiego srebra zł. 7 za tuzin. Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 4. Sita wiedeńskie poczwórne do przecierania po zł. 1.30 i 1.60. Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów i t. p. po zł. 1.50, formy, blachy, noże stołowe i kuchenne i t. p. poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Z powodu ROZWIĄZANIA stosunku komisowego

z wiedeńską firmą

„TEPPICHHAUS METROPOLE“

we Lwowie

(pasaż Hausmanna 8) ulica Sykstuska l. 6.

Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wielninych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ścianowych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, derek na konie i sanie itd., **zniżono cenę o 30, 40, 50 baj nawet 65 procent**, najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworoczne. Resztki chodników, materji meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio.

Bez Ugi spłat według umowy.

Illustrowane cenniki gratis i franko.

E. M. Bernfeld, właściciel magazynu: b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.

(Proszę uważać na adres).

„AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Lokal i urządzenie ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia

L. 58743. III. 2145

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu kwietniu 1893 r. pozostawiła nieznajoma osoba w sklepie p. Jana Bajera przy ul. Grodzkiej l. 13. w Krakowie kwotę 296 złr. i dotychczas się po nią nie zgłosiła.

Wzywa się właściciela, aby się zgłosił do wydziału III. magistratu miasta Krakowa najdalej do dnia 6 kwietnia 1897, celem udowodnienia praw własności i odbioru powyższej sumy, w przeciwnym bowiem razie kwota powyższa po upływie tego terminu w myśl §. 392. ust. cyw. znalazcom na własność wydaną będzie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29. listopada 1896.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	12 „
Kiełbaszka z chrzanem	12 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, pić wszystkie po 80 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Bardzo piękne Żywe Ryby
sprzedawać będzie w dniach przedświątecznych poczawszy od 22. grudnia taniej jak na targu.
HANDEL Jana Baczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3.

1000 Nowości
na upominki gwiazdkowe dla Pań, Panów i Dzieci **po cenach fabrycznych** polecają **Górski i Szydłowski** **Lwów, pl. Marjacki l. 8.**

NA GWIAZDKĘ poleca **MAGAZYN NOWOŚCI**
D. KÖRNERA
Lwów, plac Halicki l. 14 (obok wiedeńskiej firmy Zwiebacka) **najgustowniejsze krawaty** w wielkim wyborze wyroby skórzane, przybory do podróży i toaletowe **— po cenach najniższych. —**

Wyborne pod gwarancją prawdziwe
Wina bez spirytusu
po cenach najtańszych na miary i w butelkach od 50, 60, 70, 80 ct., 1 złr. i wyżej, prawdziwy stare, tokaje i śliwowica, oraz wszelkie **WINA zagraniczne** poleca węgierski handel win
MAKS JUSTIUS
Lwów, ulica Sykstuska l. 23 obok poczty.
Sprzedaż na beczki ze znacznym opustem.

Torby i necessery podróżne

w oryginalnych, nowych fasonach do 2.50 zł.

Pledy, koce i szale. **Rękawiczki męskie i damskie.**

Zakupione osobiście w tegorocznej mojej podróży zagranicznej

PRAKTYCZNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

jakoteż

artykuły podróżne i modne

nadeszły i poleca takowe w największym wyborze

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS GABRYEL STARK

Lwów, plac Marjacki l. 11.

Nowości

w koszulach i krawatach męskich.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

1/2 kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4^{1}/_{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	1/2 k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Dobra rada!
A. Czy nie mógłbyś mi porać przyjacielu coby tu kupić jadąc na święta do domu?
B. Owszem! sądzę, że najlepiej i najpraktyczniej będzie, jeżeli zabierzesz ze sobą kilka funtów dobrej **HERBATY z wyłącznego składu**
Ad. Singera
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Na gwiazdkę
największy wybór
figurek cukrowych i czekoladowych do ozdobienia Bożego drzewka
tylko w naszych własnych sklepach
plac Gołuchowskich l. 5. (róg ulicy Kaźmierzowskiej),
plac Marjacki l. 5. (hotel francuski) tudzież polecamy
½ klg. bombonów atłasowych 50 ct.
„ owocowych 40 ct.
„ cukierków ślazowych 50 ct.
„ pomadek dobrych 80 ct.
„ pomadek najlepszych 1 złr.
„ herbatników 80 ct. i 1 złr.
„ czekolady waniljowej bardzo dobrej i w odłamkach 65 ct.
Pierniki czysto miodowe w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych.
Polecamy się łaskawym względom
z głębokim szacunkiem
Brandtstädter i Singer
fabryka krajowa cukrów, bombonów i pierników we Lwowie. 2129 1—4

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wycieńczanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.



Wyborne WINO stołowe
białe i czerwowe 48 ct. za litr, jak również we flaszkach ¾ litr po 60, 70 i 80 ct.
poleca 2179 1—4
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ulica Teatralna liczba 7.

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 złr. 50 ct. Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Buljon przedni I. sorta po 6 złr. II. sorta po 4 złr., wszystko na 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego dostarcza na zamówienie.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Bould de Strasbourg, 37

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glisty): szczur, mysz, kret itp., dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nic** [illegible]
Wysyłki w puszkach po kr. 30, 6 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za [illegible] fracht, i [illegible]) zabiezpiecza odwrotnie za pobraniem. 2198 1—
Skład i laboratorjum przetworów obem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trzechzuy zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek**, ulica Hetmańska l. 4. — **Apteki**: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — **Szląsk**: Bielsko: S. Gutwinski: Jaworze: A. Janiczek.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.